

PIOSENKI

z repertuaru

JÓZEFY BOROWSKIEJ

Spiewane za granicą z największym powodzeniem w Momusie, w Mirażu w Bi-Ra-Bo Warszawie. Na Konkursie Pieśniarek otrzymała I nagrodę w Krakowie i Warszawie.



Słowa STEFANA BOLESTY.

CENA 1-50 h.

Przedruk i wykonanie sceniczne wzbronione.

Nakład i skład główny w księgarni Fabjana Forema
Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 25.

Ogonek.

Słowa Stefana Bolesły.

I.

Wciąż słyhać na wsę strony,
Jak marnym jest nasz los,
Czyś srodków pozbawiony,
Lub czy masz pełen trzos,
O jednym myślisz z goła co będzie jeść i pić?
Choć z głodu z jadłbyś woła, lecz o tem ani śnić.
Marny jest twój los — więc obcieraj nos.
I wciąż wołaj wołaj w głos:
Ach to życie, Ach to życie,
Nie prześladuj tak mnie wciąż.
Ach to życie... kiedy skończy się to złe.
Ach to życie... mnie się tak chcę jeść i pić,
Ach to życie... palcie zatem djabłów pięć.

II.

Podchodzisz do sklepiku.
Nie jesteś jednak sam.
Wśród zgiełku, pisku, krzyku tysiąc stoi tam.
Oglądasz się dookoła i stanąć nie wiesz gdzie!
Milicjant ostro woła — ogonka trzymać się.
Jeśli jeść dziś chcesz — to mi szczerze wiesz.
Za ogonek tylko bierz.
Ach ogonki ach ogonki,
Skaraniem boskiem są.
Ach ogonki... w nich leży całe zło,
Ach ogonki... by ludziom jeść co dać,
Ach ogonki... wciąż muszą stać i stać.

J a d w i g a.

Raz się zdażyło Jadwidze,
Poszła do lasu na rydze.
Nagle tam chłopca ujrzała,
Od stóp do głowy zadrżała.

Ojry, rycerzu, mój,—
A może ty jesteś srogi zbój.

Lecz przerażenia tłumiąc krzyk,
Odstawia nóżkę taki dyk.
Oj, chłopcze, chłopczyku,
Szukajmy rydzów w gaiku.

Z gałęzi zerknął stary szpak,
A dzięciał stuknął tak tak.

Powiedz odrazu coś ty zaś,
Kominiarz może, albo trac —
A możesz ów dratyniec zuch
Co za kamratów byłeś dwóch.

Oj, rywalem gdybyś mu był,
Kochała bym cię z całych sił.

Na nic mi dziewczę, rzekł, twój czar,
Mnie twarzy nawet fajki żar,
Me czary zwykłem spędzać sam,
Nie kocham, ani w karty gram,

Rzęzawiec gwizdnął stary szpak,
A dzięciał stuknął tak, tak.

Kinematograf mistyczny.

Kinematografy tu,
Tu kinematografy
Dobrze się mają,
Że to kulturalna rzecz,
Tak, kulturalna rzecz,
Wszyscy przyznają.

Gdy jesienne chłody już,
Jesienne chłody już.
Tak znikają,
Czułe pary,
Żadnych miejsc,
Na rendez-vous,
Już żadnych miejsc,
Miejsc nie mają,
Spiesz więc się do kino,
Chłopcze i dziewczyno,
Wszak tam chwile płyną.
Cudnie wszak.
Lecą wciąż filmy lecą.
Lampy na sali się nie świecą.
Więc serduszka w łonach tają,
A obrazki wciąż migają.
Wszystko jedno jaki tam,
Jaki tam obraz jest pokazywany,
Každy równie mile jest.
Tak každy równie mile jest widziany
Szepty ciche słyhać wciąż,
Wciąż szepty ciche słyhać i westchnienia.
Boć przeróżne wokół masz,
Masz wokół różne dziwy do widzenia.
Wśród obrazów drgania
I muzyki grania
Nastroj się wyłania
W sali już.
Lecą wciąż filmy lecą,
A czułym parkom w oczy świecą,
Palce dziewnym kurceń drgają
A obrazki wciąż migają.
Ach tragedje straszne tam,
Ach straszne tam tragedje
Ciagle dają,
Pary różne zatem wciąż
Wciąż zatem do siebie się przysuwają,
I niejedna z kobiet dam.
Tak z kobiet dam.
Niejedna w cichej męce
Woła do sąsiada ach!
Tak woła
Proszę weś pan ręce,

A właściciel w kasie błogo uśmiecha się
 Gładzi się po pasie mówiąc tak:
 Leci publiczność leci i rubelki świeci
 Mądrzy biorą, głupcy dają
 Niechaj takie kino maja.

Grzeczne dziewczęta.

Kiedy jeszcze małym dzieckiem byłam, o z tem spaniem
 [miałam kram,
 Mimo iż się uparcie broniłam, o dziewiątej spać już szłam,
 Więc dobranoc wszystkim oddawałam, grzecznie ukloni-
 [łam się,
 Podczas gdy się sama rozbierałam, mama rzekła słowa te:
 (refren): Wszak dziewczęta winny grzeczne być, winny
 [zawsze słuchać się;
 Do łóżeczka kłaść się spać i śnić, nie opierać
 [się acz nie,
 Każde dziewczę strzeże anioł stróż, niepowin-
 [naś więc się bać,
 A że czas stosowny nadszedł już, pójdź dzieci-
 [no pójdź-że spać.—

Ledwie że szesnasty rok skończyłam, kuzyn Staś poko-
 [chał mnie,
 Że przeciwna wcale mu niebyłam, ja też w nim kocha-
 [łam się.
 Ach pamiętam róży krzak szeleścił, słowik nucił trele swe,
 Staś namiętnie wciąż całował, pieścił, w uszko szeptał
 [słowa te:
 (refren): Wszak dziewczęta winny grzeczne być i t. d...

Dziś mężatko jestem już dwa lata, wszyscy mi zazdrosz-
 [czą wciąż,
 Żem szczęśliwa, żem bardzo bogata, i że kocha mnie
 [mój mąż.
 Lecz mój mąż już stary, w to mi wierzcie, nie to co ten
 [Stasio, nie,
 A gdy przyjdzie czas spoczynku wreście, zawsze cedzi
 [słowa te:
 (refren): Wszak dziewczęta winny grzeczne być i t. d...

Życia wonny Maj.

(Romans w parku.)

Skończył się bal, wśród jasnych sal,
 Minęła uczta godowa,
 Mój pan i mąż, patrzy się wciąż,
 W me oczy nie mówiąc słowa.
 W tem zbliżył się i powiódł mnie,
 Gdzie nasza wspólna komnata,
 Ścisnął mą dłoń, całował w skroń,
 O chwilo w czary bogata.
 Czy znasz te sny, te słodkie sny, wśród których
 [tęskna dusza drży,?—
 W nich cudnych marzeń kraj, to życia wonny Maj.

Cóż mówić mam, trza zadać kłam,
 Tym co tak chwałą stan żony,
 Więc powiem im, szczęście jak dym
 Rozwiewa się na wsze strony,
 Mój pan i mąż, zmęczony wciąż,
 Spi byle dotknął poduszki,
 Mam tego dość, więc wpadam w złość,
 Poco sprawiałam pieluszki: —
 I gdzież te sny, te słodkie sny, wśród których tę-
 [skna dusza drży,?
 Gdzież cudnych marzeń kraj: gdzież życia wonny
 [Maj.

Amor — żebrak.

Na balu o późnej porze odwiedził raz Amor mnie,
 Niech Bóg opatrzy, Amorce, on prosi, ulituj się,
 Daj mi jałmużnę bogini, to chwilka, wszak o tem wiesz,
 I tak błagalny giest czyni, więc rzekłam: masz, skoro
 [chcesz.

Powracam z balu zmęczona: współczucie: zruciłam strój,
 Przeciagam nagie ramiona, w tem znowu jest Amor mój,
 Zbliża się składa rączęta, raz jeszcze jałmużnę żięż,
 Aby się pozbyć natręta, cóż miałam z nim czynić, cóż?

Lizetka śpi.

I.

Lizeta zasnęła w gaiuku,
 Ptasząt ją ukołysał śpiew,
 Z koszulką igrał na trawniku,
 Wietrzyka figlarnego wiew,
 Kochanek wysledził dziewczeczkę,
 Bo miał myśl tą by zbudzić ją,
 Pod szyją rozwiązał kryzeczkę,
 By zbudzić ją.
 Lizetka śpi choć piersi drzą.

II.

Rzekł rzucę kwiateczki na śpiącą,
 Kwiateczki tam kwiateczki tu,
 Lecz kwiateczki snu jej nie zmacą,
 Nie macą jej słodkiego snu.
 Sprobuję ukraść jej całusa,
 Na próbę tak to próba wszak,
 Koszulka była taka luza.
 To próba wszak to próba wszak,
 Całusa, całusa obudził ją smak.

Zaufany słowik.

I.

Kiedy szeleszcze lipa w kwiecie,
 Gdzie zmiłym mym siedziałam raz,
 Miejsce to może odnajdziecie,
 Bo zmięte kwiaty pomną nas.
 Z lasku płynął piękny śpiew,
 To słowik nucił pośród drzew.

II.

I poszłam nocą w to ustronie,
 Gdzie miły mój już tam był.
 Ścisnął mnie mocno na swem łonie,
 Ach dotąd czuję w głębi żył.
 Czy całował ząbek z chust,
 Patrz na czerwień moich ust.

Kartki żywnościowe.

W Warszawie naszej drogiej panuje dziwny cud,
 Bo choć narzeka każdy z nas, że miastu grozi głód,—
 jedzenia przecież w brud. —

Zajrzyjcie tylko proszę do restauracyi sal,
 Do licznych kawiarni, barów też, lub w gabinetów dal, —
 co wieczór wszędzie bal. —

Bąkają coś tam ludzie, że komitetu sklep,
 Nie zawsze ma na składzie swym sól, kaszę, cukier, chleb—
 w to wierzy tylko kiep.

Bo wszystkim jest wiadomo, że cny komitet wraz
 Zapasów wszelkich mnóstwo ma na długi, długi czas, —
 dla siebie nie dla nas.

Mówił mi przedwczoraj, poważny pewien mąż,
 Że od miesiąca chodzi już z kartkami swemi wciąż,
 a ma na kupno grosz. —

Pół dnia w ogonku stoi, aż pot mu zcieka z lic,
 W tem pan milicjant głosi wraz: „—już w sklepie nie
 [ma nic”, —
 to tylko taki witz.

Bo przecież równocześnie i Szlomka też się pcha
 I do sklepowej woła w głos: „—Ny, dla mnie Pani ma?”,—
 jemu na pewno da.

Pan wściekły jął urągać, przedstawia kartki dwie,
 A sklepikowa radzi mu: „—niech Pan te kartki swe
 zużyje jak sam chce”.—

I była z tego chryja, protokół, kłótnie, sąd;
 Odsiedział w ciupie biedny Pan coś cztery dni pod rząd,—
 niech cierpi za swój błąd.

Lecz swego nie darował, już dwa podania słał,
 Aby komitet na swe kartki cieńszy papier brał,
 bo „zużyć” by je chciał. —

Kwiateczek.

Mama mi kazała,
 Bym w domu siedziała,
 Jak święta, jak święta,
 A ja wciąż się wierce,
 Bo mam dobre serce,
 Gdy wenta gdy wenta.

Cywilowi trochę
 Pokaże pończochę.
 Kwiateczek, kwiateczek,
 Coś w skarbonce stuka,
 Chłopiec okiem szuka,
 Nureczek, nureczek.

Śliczny ułan pędzi,
 Starań się nie szczędzi—
 Kwiateczek, kwiateczek,
 Oj dać bym ci dała,
 Oj nie żałowała usteczek, usteczek.

Bo dzisiaj najprości dają znajomości,
 Kwiateczek, kwiateczek,
 Nim wetę skończyłam,
 Już pięć naznaczyłam,
 Randeczek, randeczek.

Choinka.

I.

Dziś Boże Narodzenie więc każdy z pośród was,
 Serdecznie swe życzenie zamienia z bliźnim wraz,
 I ja ze sposobności skorzystać także chcę,
 No i każdemu z gości, złożyć życzenia me,
 Wszak choinka ja, każdy z was mnie zna, i o pamięć
 [moją dba,
 Jam choinka, jam choinka, wam bezemnie czegoś brak,
 Wszędzie niosę radość wszak,
 Ze was wszystkich w myśli mam,
 Podarunki dziś wam dam,

II.

Pierniki i karmelki, orzeszki mam ja też,
 Jabłuszka i cukierki, więc bierz, co każdy chcesz.
 Są różne smakołyki zabawek cały kram,
 Laleczki pajacyki zwierzątka różne mam,
 Więc wśród serca drgań niosę skromną dań,
 Dla was wszystkich panów pań.
 Jam choinka, Jam choinka, znając młodych chłopców smak
 Cacek z dziurką tu nie brak
 Gust panienek także znam
 Legionistów dla nich mam.

III.

Kawalerowie starzy, co w nóżkach mają dryg,
 I bladzi są na twarzy, ja ich uzdowie w mig,
 Niech się mustry uczą, i w rękę biorą broń,
 A flircik niech porzuca, gdy im się poci skroń,
 Usłuchajcie mnie uspokujcie się, bo być może z wami źle,
 Jam choinka, Jam choinka, Ja was wszystkich dobrze znam.
 To też szczerze życzę wam,
 A więc po co pchać się tu,
 Kiedy wam brakuję tchu.

IV.

Dla pozostałych gości, życzenia moje śle,
 By komitet żywności, od dziś poprawił się.
 I niechaj po wsze czasy, o ludność więcej dba
 A własne swe zapasy, na gwiazdkę miastu da
 Wiercie państwo mi, że panowie ci więcej skąpi są niż źli
 Jam choinka Jam choinka, że rozdałem wszystko wraz
 Pożegnania nadszedł czas
 Na odchodnem proszę was
 Odwiedzajcie codzień nas.

Na karuzeli.

Na karuzeli żywo mkną, — dziewczęta rozkochane,
 Żrenice jasne zaszły mgłą, — a włosy roztrzepane.
 Kręci się wokół cały kram, — wesoło bęben brzmi bim bam,
 Drewniane pędzą konie. — Chłopakom wzrok aż płonie.—

Czterdzieści razy jadą w świat,—a kręcą się wciąż w kółko,
pierniki cztery, dał jej rad, — a ona, dobre ziółko
wszak mu się śmieje prosto w twarz: — „Janeczku co mi
[jeszcze dasz
nie trzymaj mnie tak w pasie,—bo na nic zda się“.—

Lecz kiedy odprowadził ją, — daleko gdzieś na Wołę
a że dziewczęta zmienne są, więc rzekła: „Ciebie wolę.“
od innych chłopców, — w to wierz. — więc jeśli mnie
[uściskać chcesz,
na okół pusto, ciemno, — spaceruj Jaśku ze mną.—

Księżycy srebrny załśnił róg, — zajaśniał na okienku,
by niezmaczała w rosie nóg,—on niósł ją wciąż na rękę,
i aż do chaty zaniósł ją, — do ucha szeptał miłość swą,
na progu stała mama, — ach byłaż z tego drama.—



TREŚĆ:

Ogonek	str. 1.
Jadwiga	” 2.
Kinematograf mistyczny	” 2.
Grzeczne dziewczęta	” 4.
Życia wonny Maj	” 5.
Amor — żebrak	” 5.
Lizetka śpi	” 6.
Zaufany słowik	” 6.
Kartki żywnościowe	” 7.
Kwiateczek	” 8.
Choinka	” 8.
Na karuzeli	” 9.